

Katarzyna Rosner

Pojęcie narracji we współczesnych reinterpretacjach psychoanalizy Freuda (Roy Schafer, Donald P. Spence)

Przedmiotem artykułu będzie ukazanie, że kariera pojęcia narracji we współczesnych reinterpretacjach psychoanalizy Freuda jest konsekwencją dążenia do takiej interpretacji klasycznej wersji psychoanalizy, która uniezależniłaby ją od tradycji pozytywistycznej, pod której wpływem pozostawał w znacznej mierze sam Freud. Zdaniem Schafera i Spence'a, ten wpływ był źródłem napięcia między metapsychologią a praktyką analityczną Freuda. Zadanie, jakie podjęli, odpowiadało dążeniu filozofów do przezwyciężenia Kartezjańskiego czy modernistycznego dualizmu w ujmowaniu relacji między człowiekiem a światem i substancjalnego rozumienia podmiotu.

Nie znaczy to, że psychoanalitycy uczestniczą w debatach filozoficznych, choć niewątpliwie, zwłaszcza w przypadku Schafera, filozofia, a w szczególności ontologia *Dasein* Heideggera i hermeneutyka Gadamera i Ricoeura, stanowią istotne źródło inspiracji. Dyskusja, jaką podejmują, toczy się na terenie ich własnej dyscypliny i prowadzi do polemicznej w stosunku do Freuda interpretacji jego praktyki psychoanalitycznej; jej skutkiem pośrednim jest wszakże zakwestionowanie modernistycznych założeń tradycji naukowej, z którą Freud się utożsamiał.

Obaj omawiani tu autorzy uważają koncepcję Freuda za wielkie osiągnięcie; zarazem jednak odrzucają jego roszczenie, że psychoanaliza jest nauką o człowieku, metodą pozwalającą odkryć fakty z życia pacjenta, których on sam nie jest świadomy. Temu przekonaniu Freud wielokrotnie dawał wyraz, gdy charakteryzując swą psychoanalizę posługiwał się metaforą archeologii. Sądził, że odkrywając owe nieświadome fakty, odkrywa zarazem przyczyny aktualnych zaburzeń pacjenta. Zdaniem obydwu interpretatorów, psychoanaliza ma do czynienia nie z faktami, lecz z ich doświadczeniem, ze znaczeniem, jakie zyskały w życiu psychicznym pacjenta. Doświadczenie subiektywne, a także jego wspomnienie, jest bowiem samo konstrukcją, interpretacją. Psychoanaliza obraca się zatem nie w sferze faktów, lecz znaczeń. Nie jest nauką przyrodniczą, lecz dyscypliną interpretacyjną.

W obydwu reinterpretacjach freudyizmu pojęciem kluczowym jest pojęcie narracji. Pozostaje to w bezpośrednim związku z faktem, że obaj autorzy przyjmują założenie o czasowości ludzkiego sposobu istnienia i czasowości ludzkiego samorozumienia. Obydwaj, niezależnie od tego, czy odwołują się do ontologii *Dasein* Heideggera, przyjmują, że rozumienie siebie jest procesem, który w każdym momencie obejmuje interpretację przeszłości i projektowanie własnej przyszłości. W tym kontekście wprowadzenie pojęcia narracji jest zrozumiałe; jeśli bowiem uznamy czasowość za podstawowy rys egzystencji człowieka i zapytamy o sposób, w jaki rozumie on siebie, to narzuca się analogia między sposobem, w jaki rozwija się jego samorozumienie, a analizowaną przez teoretyków literatury narracją jako strukturą znaczenia, wspólną dla tekstów opowiadających o czasowych sekwencjach zdarzeń.

Na czym polega ta analogia? Przede wszystkim narracja, podobnie jak samorozumienie, jest strukturą czasową, rozwijającą się w czasie. Po drugie, jako struktura znacząca ma charakter relacyjny: znaczenia poszczególnych wydarzeń dla całego jej przebiegu nie są własnością tych zdarzeń wziętych w izolacji. Jak to odkrył już Propp, znaczenie danego zdarzenia określają jego skutki, czyli następne zdarzenia. Dodajmy, że póki narracja nie jest zamknięta, znaczenie to nie jest ostateczne, ponieważ następne zdarzenia mogą ukazać jego sens w nowym świetle. Ktoś, kto oferował bohaterowi narracji pomoc, może w świetle dalszego przebiegu zdarzeń okazać się podstępny wrogiem, a skorzystanie z jego oferty może przynieść fatalne dla bohatera skutki; nie brany przez czytelnika powieści kryminalnej pod uwagę jako sprawca zbrodni sympatyczny uczestnik opisywanych w niej wydarzeń może okazać się poszukiwanym zbrodniarzem dopiero na ostatnich kartach powieści. Oznacza to, że w świetle zakończenia, z nowej perspektywy czasowej, szereg wcześniejszych zdarzeń narracyjnych, których dotychczasowa interpretacja stawiała owego bohatera poza wszelkim podejrzeniem, zostanie na nowo zinterpretowanych i zyska nowe znaczenie. Ta relacyjność znaczenia zdarzeń narracyjnych może stanowić inspirację dla próby nadania bardziej precyzyjnego znaczenia intuicji Heideggera, zawartej w określeniu „czasowanie”, mianowicie, że samorozumienie jest procesem, który w każdym momencie swego przebiegu odnosi poza teraźniejszość do przyszłości i przeszłości, ale sposób, w jaki rozumiemy przeszłość i projektujemy przyszłość, jest zawsze określony przez aktualną sytuację *Dasein* i perspektywę, którą określa teraźniejszość. W podobnej sytuacji jest czytelnik powieści kryminalnej; w miarę posuwania się naprzód w lekturze powieści dostrzega on nowe związki między wydarzeniami i odkrywa nowe znaczenia wcześniejszych wydarzeń narracji. Warto wspomnieć, że podobna intuicja zawarta jest w Husserlowskiej analizie doświadczenia czasu. Czas doświadczany jest dla Husserla czasem ustrukturuowanym, czasem, w którym przeszłość, teraźniejszość i przyszłość wzajemnie się określają.

Wreszcie, narracja jest strukturą zamkniętą, zorientowaną na zakończenie, które dopiero pozwala nam rozpoznać prawdziwe znaczenie opisanych zdarzeń. Odpowiada to Heideggerowskiej tezie, że prymarna czasowość rozumienia jest czasowością skończoną czy przekonaniu Husserla, że czas doświadczany jest czasem wyartykułowanych sekwencji, odgraniczonych od tego, co je poprzedza i co po nich następuje.

Te podstawowe analogie strukturalne sprawiają, że współcześni psychoanalitycy, a także psycholodzy, socjolodzy czy filozofowie historii chętnie sięgają do repertuaru pojęć narratologii w analizach procesów samookreślenia się jednostki czy zbiorowości. Na przykładzie reinterpretacji psychoanalizy Freuda postaram się pokazać, że z reguły stanowi to sygnał nowej interpretacji podstawowych pojęć własnej dyscypliny. I nie jest tu istotne, czy badacze są świadomi źródeł tego nowego rozumienia człowieka, czy znają *Wykłady z wewnętrznej świadomości czasu* Husserla lub *Bycie i czas* Heideggera, czy też zainspirowały ich inne, idące w tym samym kierunku prace filozoficzne, albo czy do rewizji dotychczasowego repertuaru pojęć własnej dyscypliny przywiodły ich trudności we własnej pracy badawczej czy klinicznej. Niezależnie od tego, co zainspirowało badacza do wprowadzenia pojęcia narracji do podstawowego zasobu pojęć jego refleksji, posługiwanie się tym pojęciem wiąże się z reguły z próbą spojrzenia w nowy sposób na własną dyscyplinę i jej podstawowe założenia, z próbą jej zasadniczej rewizji czy reinterpretacji.

*

W połowie lat siedemdziesiątych i w pierwszych latach następnej dekady dwaj wybitni psychoanalitycy — Roy Schafer i Donald P. Spence — sformułowali to samo pytanie i odpowiedzieli na nie w bardzo podobny sposób, choć różnych używając argumentów. Pytanie brzmiało: jaką dyscypliną jest psychoanaliza kliniczna?

Formułując ten problem dokładniej, pytali o to, czy można zaakceptować stanowisko Freuda, który chciał widzieć w psychoanalizie naukę pozytywną. Czy rezultatem psychoanalitycznej pracy z pacjentem jest odkrywanie nowych faktów z jego przeszłości? Czy można zaakceptować metapsychologię Freuda, z jej determinizmem, mechanistyczną, energetyczną koncepcję umysłu, wprawianego w ruch siłą popędów, czy też — ze względu na niespójność między metapsychologią a praktyką kliniczną psychoanalizy — należy szukać innej jej interpretacji?

Pierwszy zarys odpowiedzi na to pytanie znajdujemy w wygłoszonym przez Schafera w roku 1975 wykładzie gościnnym w University College w Londynie¹. Punktem wyjścia jego rozumowania było stwierdzenie, że proces psychoanalizy przebiega w formie dialogu, rozmowy psychoanalityka z pacjentem. Tema-

¹ R. Schafer, *The Psychoanalytic Life History*, University College, London 1975.

tem tej rozmowy jest historia życia pacjenta. Jest to więc tego rodzaju interakcja, w jaką wchodzić mogą tylko istoty posługujące się językiem i — jak to określa Schafer — zorientowane historycznie.

Celem psychoanalizy jest skonstruowanie historii ludzkiego życia. W toku analizy dochodzi do rekonstrukcji czy reinterpretacji zarówno przeszłości, jak i aktualnego świata pacjenta. Schafer wskazuje, że to psychoanalityk konstruuje większość danych, składających się na tę historię życia, ponieważ to on zadaje pytania i odnosi otrzymane odpowiedzi do określonego wzorca teoretycznego, biorąc tym samym pod uwagę tylko pewne konteksty znaczeniowe. Ten proces interpretacji nie poprzestaje, jego zdaniem, na odkrywaniu ukrytych idei i doświadczeń, tak by pacjent mógł się z nimi uporać. Podstawowym zadaniem jest tu ustanowienie nowej perspektywy na rzeczywistość psychiczną pacjenta, pozwalającą mu ujrzeć w niej aczasową, życzeniową i zdeterminowaną przez strach konstrukcję, która — jako konstrukcja właśnie — może ulec modyfikacji. Analiza zmierza więc do ukazania pacjentowi, że jego sposób interpretowania świata opiera się w sposób nieświadomy na uporczywym i deformującym stosowaniu infantylnych kategorii.

Postępowanie psychoanalityczne, zdaniem Schafera, opiera się na założeniu, że doświadczenie subiektywne jest już konstrukcją, interpretacją. Jeśli tak, to w drodze reinterpretacji można zmienić zarówno teraźniejszość, jak przeszłość i projektowaną przyszłość pacjenta. Pacjent może zobaczyć siebie i świat w nowy sposób, jeśli odniesie się krytycznie do kategorii, w jakich go interpretował i zdecyduje się je przewyciężyć.

Schafer jest przekonany, że jego interpretacja jest wierna wobec praktyki analitycznej Freuda i bardziej adekwatna niż jego metapsychologia, „traktująca działania pacjenta [...] jako skutki działania funkcji, energii, sił i struktur aparatu mentalnego”², a więc w sposób mechanistyczny i zdeterminowany. W tej wczesnej pracy nie pojawia się jeszcze pojęcie narracji, ale sposób, w jaki analizuje się tam procedurę psychoanalityczną, przygotowuje jego pojawienie się w pracach następnych. Przeszłość i teraźniejszość pacjenta konstruowane są w procesie analizy we wzajemnym związku — interpretacja przebiega cyrkularnie, zgodnie z zasadą koła hermeneutycznego — a także ze względu na jego przyszłość; lepsze funkcjonowanie pacjenta w przyszłości jest przecież ostatecznym celem tej konstrukcji.

Ta historia życia spełnia wszystkie warunki pozwalające nazwać ją narracją. Nie jest chronologiczną sekwencją zdarzeń czy działań, lecz selektywną konstrukcją, uwzględniającą tylko te zdarzenia, które mają znaczenie ze względu na całość opowieści i jej koherencję. Co więcej, ta konstrukcja formuje się w procesie rewizji konstrukcji wcześniejszej, w świetle późniejszych doświadczeń

² Tamże, s. 19-20.

dysfunkcjonalnej, ze względu na obecność w niej wyniesionych z dzieciństwa kategorii interpretacji.

W późniejszych pracach Schafera narracja staje się podstawową kategorią jego opisu psychoanalizy. Pojęciem narracji posługuje się on na dwu poziomach: w charakterystyce teorii psychoanalitycznych i w opisie samej praktyki analitycznej i jej wyników.

Wspomniany wcześniej udział teorii psychoanalitycznej w konstrukcji historii życia pacjenta charakteryzuje teraz Schafer w terminach teorii narracji: „Teoretycy psychoanalizy z różnych szkół rozwinęli rozmaite zasady czy kody do generowania psychoanalitycznego znaczenia — czy, jak można to określić, różne struktury narracyjne [...] struktury te stanowią wzorce narracyjne, które ustalają, co liczy się jako dane”³. Przyjęcie jako wiodącej określonej struktury narracyjnej steruje następnie sposobem, w jaki rozwija się spójne sprawozdanie z życia pacjenta.

Ta charakterystyka teorii psychoanalitycznych pociąga za sobą nieuchronnie wnioski, że z relacji konkretnego pacjenta można skonstruować różne narracje, zależnie od przyjętego kodu. Potwierdza to sformułowaną już wcześniej tezę, że dane, jakimi operuje psychoanaliza, są raczej konstytuowane niż wykrywane. „Techniki psychoanalizy i to, co się przedstawia jako zwykłe dane empiryczne, jest nieodłączne od przedkrytycznych i powiązanych ze sobą założeń analityka dotyczących źródeł, koherencji, totalności i zrozumiałości działań osoby [...] Trzeba tu stanowczo zakwestionować radykalne oddzielenie podmiotu i przedmiotu badania”⁴.

Zdaniem Schafera, Freud zaproponował dwie takie struktury narracyjne. „Pierwsza rozpoczyna się od małego dziecka jako zwierzęcia, zwanego *id*, i kończy jego udomowieniem, otamowaniem przez frustracje w toku rozwoju w cywilizacji, która jest wroga jego naturze. I chociaż ten proces otamowywania wyposaża każdą jednostkę w dwie struktury regulujące, *ego* i *superego*, pozostaje ona w części zwierzęciem, nośnikiem nieusuwalnego *id*. Wypełnienie tej struktury narracyjnej opowiada o trwającej całe życie ewolucji”⁵. Jeżeli proces ten przebiega właściwie, jednostka rozwija się od stanu bezsilności i lęku, zdominowania przez zmienne instynktowne popędy do stanu stabilności, opanowania, adaptacji, samorozumienia i bezpieczeństwa. Natomiast rozwój niepomyślny prowadzi do uformowania się struktur patologicznych.

Drugi wzorzec narracyjny Freuda prezentuje psychoanalizę jako badanie umysłu traktowanego jako maszyna. Umysł pracuje jako układ zamknięty; suma energii jest stała, a więc wydatkowanie jej na coś zmniejsza ilość energii do-

³ R. Schafer, *Narration in the Psychoanalytic Dialogue*, w: W.J.T. Mitchel (ed.), *On Narrative*, The University of Chicago Press, Chicago and London 1981, s. 25.

⁴ Tamże, s. 26.

⁵ Tamże, s. 27.

stępnej dla innych operacji. Ten drugi wzorzec interesuje Schafera znacznie mniej niż pierwszy, który, jak pisze, okazał się bardzo produktywny w pracy Freuda z pacjentami. Tym bardziej, że jest niespójny: „mechanistyczny umysł zachowuje się później jak stworzenie obdarzone duszą — szukające, reagujące i rozwijające się. Ta opowieść wprowadza coraz to nowe niekoherencje”⁶.

Wspólną wszakże wadą obu wzorców jest ich deterministyczny charakter. „Obydwie prymarne struktury narracyjne Freuda zakładają bezkompromisowy determinizm. Nie ma tu miejsca na wolność i odpowiedzialność”⁷. Schafer w toku analizy praktyki psychoanalitycznej w terminach teorii narracji wskazuje, że możliwa i bardziej z nią spójna jest inna interpretacja tej praktyki — jako interpretacyjnego studium ludzkiego działania.

Praktyka ta to dialog dwu osób, konstruujących historię życia pacjenta zgodnie z regułami danej teorii psychoanalitycznej, traktowanej jako określony kod narracyjny. Opowiadając historię swego życia opowiadamy — sobie i innym — kim jesteśmy. Schafer wypowiada tu jasno tezę, że autonarracja jest strukturą, w której jednostka formuje swą tożsamość. „Z tej perspektywy, jaźń jest opowiadaniem. Od czasu do czasu i w zależności od osoby, to opowiadanie różni się stopniem spójności, stabilności i stopniem, w jakim jest akceptowane przez innych jako wiarygodne”⁸.

Widać tu wyraźnie inspirację ontologią Heideggera i hermeneutyką Gadamera. Schafer wprowadza do swych rozważań Heideggerowskie pojęcie egzystencji: „Inne osoby, podobnie jak sama jaźń, nie są czymś, co się napotyka jako takie, lecz egzystencją, którą się opowiada”⁹. Te autonarracje tworzone są zawsze z określonej perspektywy czasowej. „Zmieniamy wiele aspektów tych opowieści o sobie lub innych w miarę, jak zmieniamy, na lepsze lub na gorsze, implikowane lub formułowane wprost pytania, na które mają one stanowić odpowiedź. Rozwój indywidualny można określić jako zmianę pytań, na których znalezienie odpowiedzi jest dla jednostki naglące i istotne”¹⁰. Także praktyka psychoanalityczna, będąca projektowaniem rozwoju analizowanej osoby „zmienia podstawowe pytania, jakie analizowany kieruje do opowieści o swym życiu i o życiu innych, ważnych dla niego ludzi z przeszłości i teraźniejszości”¹¹.

W toku psychoanalizy pacjent opowiada więc o sobie i o innych; psychoanalityk, dokonując reinterpretacji tej opowieści, konstruuje ją na nowo. Formuluje też nowe pytania, często budzące opór i sprzeciw analizowanego, które modyfikują kształt tej narracji. Dialog z analitykiem wpływa na sposób ujmowania

⁶ Tamże, s. 28.

⁷ Tamże, s. 29.

⁸ Tamże, s. 31.

⁹ Tamże.

¹⁰ Tamże.

¹¹ Tamże.

przez analizowanego historii jego życia: „Produkt końcowy tych splatających się tekstów jest radykalnie nowy i jest ich wspólnym wytworem”¹².

Schafer przyjmuje założenia hermeneutyczne, gdy kwestionuje np. tradycyjną interpretację transferencji, zgodnie z którą analizowany ponownie przeżywa przeszłość w aktualnej relacji z psychoanalitykiem. Ta tradycyjna interpretacja „ujmuje historię życia w sposób statyczny, archiwalny, linearny, odwracalny i jako dosłownie możliwą do odzyskania. Z epistemologicznego punktu widzenia jest ona bardzo problematyczna [...] Transferencja nie jest maszyną czasu, dzięki której można podróżować wstecz [...] jest ona objaśnieniem pewnych składowych aktualnych działań psychoanalitycznych”¹³.

Ta nowa narracja, powstająca w toku sesji psychoanalitycznych, opiera się na radykalnej reinterpretacji takich pojęć jak popędy, wolne skojarzenia czy opór, które w tradycyjnym ich rozumieniu zakładają bierność jaźni, kontrolowanej przez siły swej natury. Schafer wskazuje, że tradycyjne w psychoanalizie rozumienie tych pojęć nie ma uzasadnienia empirycznego; stanowi ono tylko wybór pewnej opcji narracyjnej, której on sam przeciwstawia opcję podmiotu działającego. Jej przewaga polega na tym, że wprowadza pojęcie odpowiedzialności, a także możliwość zmiany powtarzalnych wzorców działania. W tej nowej narracji zamiast popędów mamy pragnienia; opór, ujęty w kategoriach transferencji, nie jest już biernym doświadczeniem, ale stawianiem oporu, powtarzaną aktywnością lub dążeniem analizowanego do zachowania integralności czy też podniesienia wartości swego ja, któremu zagraża sytuacja analityczna. Trzeba pamiętać, że pojęcie działania jest tu tak rozumiane, że nie musi nim kierować świadoma intencja.

Schafer zdaje sobie sprawę, że jego reinterpretacja praktyki psychoanalitycznej oznacza zakwestionowanie zakładanej w klasycznej psychoanalizie pozytywistycznej koncepcji rzeczywistości. Zgodnie z tą koncepcją rzeczywistość jest czymś zewnętrznym i od nas niezależnym, a jej rozpoznanie pozwala odróżnić to, co prawdziwe, obiektywne, od tego, co fałszywe, nierealne czy subiektywne. „Interpretacja, którą proponuję, z konieczności ogranicza nas do konstruowania pewnej wersji czy pewnej wizji podmiotu w świecie. Definiuje się tu sytuacje i nadaje zdarzeniom wielorakie znaczenia, które w sposób mniej lub bardziej adekwatny odpowiadają pytaniom, na jakie narrator, którym może być podmiot lub ktoś inny, chce odpowiedzieć, a także regułom kontekstu, za którym narrator podąża, i poziomowi abstrakcji, jaki zachowuje. [...] W tym sprawozdaniu rzeczywistość jest zawsze zapośredniczona przez narrację. Nie jest to rzeczywistość napotykana czy rozpoznawana, lecz kreowana w sposób podlegający regułom”¹⁴.

¹² Tamże, s. 32.

¹³ Tamże, s. 32-33.

¹⁴ Tamże, s. 45.

Takie postawienie sprawy oznacza, że, zdaniem Schafera, nie można mówić o prawdziwości rzeczywistości konstruowanej w procesie psychoanalizy, zgodnej z klasycznym rozumieniem pojęcia prawdy, lecz tylko o jej prawomocności. A także, że nie istnieje jedna, optymalna interpretacja.

Prawomocność interpretacji wymaga jej koherencji, spójności, zrozumiałości, zgodności ze zdrowym rozsądkiem. Prawomocność ma więc charakter wewnętrzzsystemowy, jest bliska pojęciu prawdy koherencyjnej. „Ustala się i operuje perspektywą, która zarazem pozwala osiągnąć maksimum niezbędnej niezawodności i zrozumiałości i która hermeneutycznie potwierdza ten rezultat. Zasadniczym celem tego projektu i ważnym kryterium jego oceny jest zwiększenie możliwości zmiany, nowego i korzystnego działania w świecie”¹⁵.

Reinterpretacja psychoanalizy, dokonana przez Schafera, podważa metapsychologię Freuda w trzech zasadniczych kwestiach.

Po pierwsze, odrzuca deterministyczny charakter tej metapsychologii. Psychoanaliza, wyposażając analizowanego w nową autonarrację, zmienia tym samym jego tożsamość. Terapeutyczną skuteczność psychoanalizy tak właśnie należy zdefiniować, ponieważ w jej rezultacie zmiana ulega zarówno jego samorozumieniu, jak wizja rzeczywistości i sposób działania. Zdaniem Schafera, determinizm metapsychologii Freuda jest sprzeczny z jego praktyką psychoanalityczną.

Po drugie, Schafer kwestionuje naukowy charakter psychoanalizy, odmawia jej statusu teorii empirycznej. Psychoanaliza jest, w jego ujęciu, dyscypliną interpretacyjną, co znaczy, że w toku psychoanalizy nadaje się doświadczeniu analizowanego nowe znaczenia i wprowadza nowe relacje między znaczeniami, a nie odkrywa nowe fakty.

Psychoanalitycy różnych szkół konstruowali, jak pisze Schafer, normatywne historie życia, którym przypisywali status teorii i które określały kierunek postępowania psychoanalityka w dialogu z pacjentem. Freudowska wersja tej opowieści koncentruje się wokół kompleksu Edypa, tj. fazy między 2. a 5. rokiem życia dziecka. Współczesne teorie psychoanalityczne — np. Lacana czy Klein — obejmują wcześniejsze fazy rozwoju umysłu. Te projekty są w większości przypadków traktowane i prezentowane jako wykrycie praw rządzących rozwojem umysłu.

Schafer kwestionuje taką interpretację psychoanalizy. Jeżeli teorie psychoanalityczne zawierają dyrektywy postępowania z analizowanym, to w tym znaczeniu, że określają, co należy znaleźć. „Na te tradycyjne sprawozdania z procesu rozwoju można spojrzeć w nowy sposób: nie tyle jako na pozytywistyczny zbiór odkrytych faktów z zakresu rozwoju umysłowego, co jako na hermeneutycznie wypełniane struktury narracyjne. Te struktury narracyjne, które zostały

¹⁵ Tamże, s. 47.

w danym przypadku przyjęte, kontrolują relację wydarzeń z analizy, łącznie z relacjami i reinterpretacjami historii życia analizowanego”¹⁶.

Trzeci zarzut Schafera wobec teorii psychoanalitycznych odnosi się do typu struktury narracyjnej, jaką reprezentują. Jest to, jak pisze Schafer, struktura tradycyjnej biografii, relacjonującej życie bohatera w sposób chronologiczny, a więc z perspektywy zewnętrznej wobec czasowego przebiegu jego życia. Ta struktura nie odpowiada przebiegowi pracy z analizowanym; co więcej, sugeruje, że celem tej pracy ma być rozpoznanie zdarzeń z jego życia i ustalenie ich chronologii.

Formą narracyjną bardziej adekwatną w stosunku do przebiegu pracy z pacjentem jest opowieść, której początek — to moment rozpoczęcia analizy. Interpretacja życia nie przebiega bowiem z jakiegoś neutralnego, zewnętrznego punktu widzenia, lecz z określonej wewnętrznej perspektywy czasowej, z określonego momentu życia analizowanego. „Szybko staje się oczywiste, że interpretacja przebiega w kole czasowym. Analiza kieruje się wstecz w stosunku do tego, co zostało powiedziane o autobiograficznej terażniejszości, aby określić, sprecyzować, skorygować, zorganizować i uzupełnić analitycznie spójną i użyteczną relację z przeszłości, a także naprzód, aby z rozmaitych relacji o przeszłości ukonstytuować tę terażniejszość i przewidywaną przyszłość, których wyjaśnienie jest celem najważniejszym. [...] I wszystkie te relacje są nieustannie modyfikowane w toku dialogu analitycznego”¹⁷. Inaczej mówiąc, dialog analityczny jest procesem, w którym konstituuje się tożsamość analizowanego i który przebiega zawsze z określonej perspektywy czasowej — z perspektywy terażniejszości.

W podobnym kierunku idzie i do podobnych wniosków prowadzi interpretacja psychoanalizy Freuda dokonana przez Donalda Spence’a w jego książce *Narrative Truth and Historical Truth*. Spence, jak Schafer, jest praktykującym psychoanalitykiem. Jeżeli jednak Schafer w swej reinterpretacji inspirował się lekturami filozoficznymi, to Spence koncentruje się przede wszystkim na samym procesie pracy psychoanalityka z pacjentem.

Także Spence dostrzega niespójność między praktyką psychoanalityczną Freuda i jego interpretacją tej praktyki. Freud — pisze Spence — nie tylko przyjmował, że odkrywa nowe fakty z życia pacjenta; sądził, że skuteczność terapii ma źródło w tych odkryciach. Wierzył także, że pacjent w procesie terapii osiąga uprzywilejowany dostęp do własnej przeszłości i że w procesie swobodnych skojarzeń jego przekaz dociera do analityka prawie nie zniekształcony.

Spence zakwestionował wszystkie te założenia. Jego zdaniem, w swej interpretacji własnej praktyki terapeutycznej, Freud nie odróżnia prawdy historycznej od prawdy narracyjnej. Prawda historyczna to w tym rozumieniu rekonstrukcja zdarzeń z przeszłości; Freud nie dostrzegł, że tak rozumiana wiedza o przeszłości „nie mówi nic o różnych poziomach pamięci, które mogą odnosić do te-

¹⁶ Tamże, s. 49.

¹⁷ Tamże, s. 48-49.

go samego uruchamiającego epizodu, ani do sposobu, w jaki przeszłość zostaje zmieszana z teraźniejszością”¹⁸.

Podobnie jak Schafer, Spence przyjmuje, że psychoanaliza nie zajmuje się zdarzeniami z przeszłości jako takimi, lecz znaczeniami, jakie zyskały one w życiu analizowanego. Znaczenie danego wydarzenia jest relacyjne, zależy od jego pozycji w całej sekwencji. W przypadku pacjenta, którego życie nie jest zamkniętą sekwencją wydarzeń, znaczenie przypisywane wydarzeniu może się zmieniać, zależnie od momentu, w którym jest wspominane.

Spence wskazuje, że Freudowskie opisy przypadków są w istocie narracjami. Freud był twórcą spójnych narracji o wielkiej sile perswazyjnej; ta cecha jego dorobku wpłynęła na całą późniejszą społeczność psychoanalityczną. „Tradycja narracyjna uczyniła z nas wszystkich poszukiwaczy znaczenia — pisze Spence — [...] jesteśmy nastawieni na ciągłość i koherencję”¹⁹.

Zdaniem Spence’a, terapia psychoanalityczna jest skuteczna nie dlatego, że wzbogaca naszą wiedzę o życiu pacjenta, lecz właśnie ze względu na swą siłę perswazyjną. „Nie ulega kwestii, że dobrze skonstruowanej opowieści przysługuje rodzaj prawdy narracyjnej, realnej i bezpośredniej, która ma istotne znaczenie dla procesu zmiany terapeutycznej”²⁰. Narracja ujmuje rozmaite zdarzenia z historii życia pacjenta w ich wzajemnej relacji; wypełnia luki między pozornie nie związanymi zdarzeniami i odnajduje sens w bezsensownym. „Interpretacje [psychoanalityczne] są przekonujące nie z powodu wartości ewidencji, lecz z powodu retorycznego oddziaływania; przekonują, ponieważ wyjaśnienie jest spójne, a nie dlatego, że mamy niewątpliwy kontakt z przeszłością”²¹.

Kłopot z „tradycją narracyjną”, która tak silnie wpłynęła na psychoanalizę, dotyczy nie jej praktyki terapeutycznej, lecz poziomu teoretycznego, metody dochodzenia do generalizacji i ich testowania. Jak pisze Spence, ponieważ prawda narracyjna tak dobrze sprawdza się w sytuacji klinicznej, psychoanalitycy mają skłonność do posługiwania się nią tam, gdzie nie ma dla niej miejsca — mianowicie w refleksji teoretycznej. Ten wpływ zaznacza się już na poziomie obserwacyjnym: ponieważ psychoanalitik nastawiony jest na poszukiwanie ciągłości i koherencji, jest skłonny do pomijania obserwacji, które nie pasują do rysującej się całościowej interpretacji: „wydaje się prawdopodobne, że wiele danych klinicznych nie było ogłaszanych, ponieważ nie pasowały do dominującej narracji”²².

Narracyjne zorientowanie na ciągłość i spójność interpretacji pozostaje w konflikcie z rzetelnością postawy badacza. Jest to tendencja tym niebezpieczniejsza,

¹⁸ D.P. Spence, *Narrative Truth and Historical Truth. Meaning and Interpretation in Psychoanalysis*, W.W. Norton and Company, New York – London 1982, s. 31-32.

¹⁹ Tamże, s. 22.

²⁰ Tamże, s. 21.

²¹ Tamże, s. 32.

²² Tamże, s. 24.

że w literaturze psychoanalitycznej dominują nie protokoły z obserwacji klinicznych, lecz raporty dotyczące poszczególnych przypadków, w których obserwacje te są już zinterpretowane i, co gorsza, wykorzystane selektywnie.

Trudność związana z takim sposobem dokumentacji poszczególnych przypadków klinicznych polega na tym, że dane wyjściowe, gdy raz zostały wykorzystane, na ogół nie są publikowane, co oznacza, że nie można prześledzić drogi od obserwacji klinicznych do interpretacji prezentowanej w raporcie. W rezultacie nie ma sposobu, by potwierdzić lub zakwestionować tę interpretację, a tym bardziej, by, odwołując się do pierwotnego materiału obserwacyjnego, spróbować interpretacji alternatywnej. Ten sposób prowadzenia dokumentacji zaciera różnicę między przypadkiem jednostkowym a prawidłowością ogólną, ponieważ dane kliniczne, które mogłyby podważyć tę prawidłowość, zostają wyeliminowane już na poziomie raportu z indywidualnego przypadku. Jak pisze Spence, „jeżeli wyjściowe sprawozdanie jest stosownie wygładzone przez tradycję narracyjną, wydaje się mieć wszystkie własności prawa ogólnego i może zostać przedwcześnie włączone do naszej teorii ogólnej”²³. To rozumowanie, choć przeprowadzone w odmienny sposób, prowadzi do tego samego wniosku, co analiza Schafera: psychoanaliza nie spełnia standardów teorii naukowej.

Źródłem tej słabości metodologicznej psychoanalizy jest, zdaniem Spence’a to, że Freud nie zdawał sobie sprawy, że materiałem, którym operuje analiza, nie są fakty z życia pacjenta ani jego doświadczenia tych faktów, lecz ich interpretacje i to interpretacje przebiegające na wielu poziomach. Świadectwem tej nieświadomości jest Freudowska technika swobodnych skojarzeń jako droga do rekonstrukcji faktów z przeszłości pacjenta. Zgodnie z jego zaleceniami, pacjent powinien prezentować bliski kompletności opis swych skojarzeń, bez ich krytyki i selekcji, zaś analitik słuchać jego relacji w ten sam sposób.

Założenia, kryjące się za techniką swobodnych skojarzeń, uważa Spence za nierealistyczne. Już w tym, co prezentuje pacjent, można wyróżnić kilka poziomów interpretacji. Po pierwsze, wspomnienia nie odtwarzają wiernie pierwotnego doświadczenia, z czego zresztą już Freud zdawał sobie sprawę. „Mechanizmy przemieszczenia i kondensacji odnoszą się zarówno do pamięci, jak do snów. Chociaż wspomnieniom towarzyszy uczucie bycia blisko realnemu doświadczeniu, genialność Freuda polegała na wykryciu, że to poczucie jest często złudne i że pamięć i sny należą do tej samej grupy zjawisk zdeterminowanych przez pragnienia”²⁴. Tak więc, same wspomnienia są już tłumaczeniem czy interpretacją będącego ich przedmiotem doświadczenia.

Po drugie, ponieważ przedmiotem analizy są w znacznej mierze doświadczenia z dzieciństwa, pojawia się problem czasu. Spence, podobnie jak Schafer, odrzuca możliwość odzyskania, rekonstrukcji tych wspomnień w ich pierwotnej

²³ Tamże, s. 27.

²⁴ Tamże, s. 59.

postaci. Pacjent, odtwarzający te wspomnienia, jest dorosłym człowiekiem; natomiast wspomnienie zostało utrwalone, gdy znajdował się w określonym stanie umysłu i w określonym kontekście innych znaczących przedmiotów. Ten kontekst jest znacznej mierze nie do odzyskania.

Po trzecie wreszcie, Freud w swym omówieniu techniki swobodnych skojarzeń pomija zasadniczą trudność związaną z tym, że wspomnienia i sny pacjenta mają charakter wizualny, a zatem ich opis językowy jest już w sposób nieunikniony wyborem i interpretacją. Wspomnienia, sny to, podobnie jak analizowana przez Barthesa fotografia, przekaz ciągły i bez kodu. Pacjent, który opisuje je posługując się kodem werbalnym, musi najpierw podzielić ten materiał na części i dokonać wyboru; fragment będący następnie przedmiotem swobodnych skojarzeń jest produktem tego podziału. Co więcej, słowa wybrane przez analizowanego będą wprowadzały swą własną sieć skojarzeń i skojarzenia te mogą w znacznej mierze przysłonić opisywany obraz. Zdaniem Spence'a, „złożona scena wizualna, reprezentowana przez sen lub wczesne wspomnienia, nie może prawdopodobnie nigdy być w pełni przedstawiona w języku”²⁵.

Jeśli teraz na materiał prezentowany przez pacjenta spojrzymy z punktu widzenia analityka, to ujawni się następny poziom interpretacji. Interpretacja cudzego tekstu zawsze wymaga pewnego kontekstu, tj. wykroczenia poza tekst. Jeśli materiał ten jest istotnie produktem swobodnych skojarzeń, tzn. jeśli jest nieustrukturalizowany, chaotyczny, pełen luk, oznacza to, że pacjent nie dostarcza niezbędnego do jego rozumienia kontekstu. Analityk, aby go zrozumieć, musi te luki wypełnić, tzn. wprowadzić swój własny kontekst. Tak więc, wbrew Freudowi, „swobodne skojarzenia, aby były rozumiane z pewną głębią, wymagają aktywnego i konstruktywnego słuchania, w trakcie którego analityk stale wprowadza znaczenia, wybierając spośród wieloznaczności i, ogólnie biorąc, nakładając na materiał swój własny kontekst; [...] wynika stąd, że znaczna część aktywności analityka w trakcie pracy z pacjentem przybiera formę aktywnego, konstruktywnego słuchania”²⁶. Bierne, nieselektywne słuchanie przez analityka byłoby możliwe tylko wówczas, gdyby pacjent dostarczał wyczerpującego i dobrze zorganizowanego sprawozdania, a więc gdyby przedstawiany przez niego materiał był odległy od wolnych skojarzeń.

Podobnie jak Schafer, Spence potwierdza kliniczną skuteczność psychoanalizy i podobnie jak on kwestionuje metapsychologię Freuda. Ich odpowiedzi na pytanie: czym jest psychoanaliza, także są sobie bliskie: obaj są zgodni, że analiza jest procedurą interpretacyjną, oferującą pacjentowi nową, bardziej spójną i użyteczną narrację o jego życiu. Różnice dotyczą spraw drugorzędnych: Schafer interpretuje teorię Freuda jako kod regulujący formowanie tej narracji, zaś Spence proponuje, by traktować narrację powstającą w toku psychoanalizy jako

²⁵ Tamże, s. 28.

²⁶ Tamże, s. 53.

odmianę wytworu artystycznego, zaś jej oddziaływanie na analizowanego jako rodzaj doświadczenia estetycznego. Za tą różnicą kryje się jednak głębsza, choć nie wyeksplikowana, zwłaszcza w pracy Spence'a, różnica w rozumieniu samej narracji. Jak już wspomniałam, Schafer, inspirujący się w tej kwestii analizą Heideggera i hermeneutyki, przyjmuje, podobnie jak np. David Carr w swej refleksji nad historiografią, że narracja jest prymarnie strukturą samorozumienia bytu czasowego i historycznego, jakim jest człowiek. Spence nie odpowiada wprost na pytanie, czym jest „tradycja narracyjna”, która tak silnie oddziałuje na psychoanalizę. Wydaje się jednak, że jego analiza, podobnie jak filozofia historii Haydena White'a, opiera się na niewyartykułowanym założeniu, że struktura narracyjna jest wytworem kulturowym, zapożyczonym przez Freuda i jego następców z zasobów tradycji artystyczno-literackiej.

Reinterpretacja psychoanalizy Freuda, jakiej dokonali Schafer i Spence, polega w istocie na pokazaniu, że można ją uprawomocnić w inny sposób niż w odniesieniu do jego metapsychologii, opartej na modernistycznej, a ściśle biorąc — pozytywistycznej koncepcji rzeczywistości i pozytywistycznych standardów naukowości, do których aspirowała. Obie reinterpretacje zmierzają w tym samym kierunku, choć trzeba podkreślić, że Schafer podejmuje ją bardziej świadomy jej implikacji filozoficznych.

U podstaw tych interpretacji leży zakwestionowanie modernistycznej koncepcji podmiotu oraz relacji między podmiotem a rzeczywistością, stanowiącą przedmiot jego poznania czy rozumienia, jako relacji między podmiotem zewnętrznym i niezależnym od niego światem. Obydwaj psychoanalitycy inspirowani są w swych analizach hermeneutyką ontologiczną Gadamera i Ricoeura. Z punktu widzenia filozoficznych założeń ich interpretacji istotne jest to, że wraz z tą hermeneutyką przyswajają sobie leżącą u jej podstaw Heideggerowską ontologię *Dasein*. Człowiekowi przysługuje ontologiczny status egzystencji, tj. bytu czasowego i rozumiejącego. Dla *Dasein* być to tyle, co już rozumieć siebie i swój świat. Zatem struktura ontologiczna *Dasein* obejmuje nie tylko jego własne bycie, lecz także i innych bytów, do których się odnosi — jest ono byciem-w-świecie. Kategoria bycia-w-świecie jako rysu egzystencjalnego *Dasein* zwraca się przeciwko dualizmowi filozofii modernistycznej. Dla obu psychoanalitików, podobnie jak dla Heideggera, świat, którego doświadczamy, jest zawsze już naszym światem, światem ludzkiego rozumienia, światem zinterpretowanym. To stanowisko ontologiczne leży u podstaw przeprowadzonej przez Schafera i Spence'a krytyki Freudowskiej interpretacji własnej praktyki analitycznej, ich tezy, że psychoanaliza nie jest nauką pozytywną, lecz jest dyscypliną interpretacyjną. Jej „dane” to nie fakty, lecz zawsze już zinterpretowane doświadczenie owych faktów.

Drugim ważnym źródłem inspiracji, płynącym z ontologii *Dasein*, jest teza o czasowym, procesualnym i podlegającym korygowaniu w świetle nowych doświadczeń charakterze samorozumienia. Odwołanie się do czasowości rozumienia pozwala tej nowej interpretacji psychoanalizy Freuda wyjaśnić fakt

jej skuteczności terapeutycznej — w toku analizy dokonuje się bowiem reinterpretacja przeszłości i teraźniejszości pacjenta; zyskuje on nowe rozumienie siebie i swego świata. Jest rzeczą znamionną, że analizując ów proces samorozumienia, Schafer i Spence, podobnie jak David Carr w swej filozofii historii, Kenneth J. Gergen w psychologicznych analizach tożsamości jednostki, A. McIntyre, Charles Taylor i wielu innych, wprowadzają pojęcie narracji. Wypracowana przez teoretyków literatury struktura narracji funkcjonuje w tych analizach jako struktura, w której przebiega proces samorozumienia.

The Concept of narration in contemporary reinterpretations of Freud's psychoanalysis by Roy Schafer and Donald P. Spence

Two reinterpretations of Freud's psychoanalysis are offered, proposed by Roy Schafer and Donald P. Spence. Both authors claim to have detected an inconsistency between therapeutic practice and metapsychology of Freud. They believe that the inconsistency arose from Freud's dependence on positivist tradition. The reinterpretation of psychoanalysis that they propose undermines the ontological premises of modernist philosophy. In their place the two authors propose their own basic concepts that they derive from Heidegger's *Dasein*, and they make use of the concept of the narrative, borrowed from theory of literature. In this respect they go in the footsteps of such thinkers as David Carr in philosophy of history, Kenneth J. Gergen in psychology or Anthony Giddens in sociology. Schafer and Spence conceive of the narrative as a structure that enables the process of understanding oneself and constructing one's personal identity.